

Elżbieta Kiślak

Dzieci Rewolucji

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 6 (18), 111-116

1992

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

tości. I w muzyce, i w wypowiedziach słownych potrafił on nader sprawnie posługiwać się cudzym słowem, sam schowany pod maską ironii. W przypadku satyry na antyformalizm jest to tylko znacznie bardziej wrażliwe niż, powiedzmy, w przypadku bynajmniej nie triumfalnego marsza z *IX Symfonii* bądź requiem z *Symfonii VII*.

Mowa cudzojęzyczna była dla twórców ZSRR względnie bezpiecznym środkiem ustosunkowania się do rzeczywistości. Jej osłona pozwalała na polemikę, wyrażenie krytycznego dystansu do tego, co oficjalne. Stanowiła broń równie dobrą, jak śmiech. To nie przypadek, że teoria słowa zdialogizowanego i teoria komizmu—śmiechu narodziły się właśnie tam i właśnie w latach trzydziestych, czterdziestych.

Szostakowicz skorzystał z tych doświadczeń przemawiania nieswoim głosem. Nie doznał tylko raju jednoznaczności. Takiego jak Czechow, najbardziej chyba przezeń szanowany pisarz, zwłaszcza jako autor *Sachalina*, którego zawsze wymieniał pośród tych, co życiem poświadczyli głoszoną etykę. Może i dobrze — *Rajok* dziś, taki jaki jest, to przede wszystkim raj dla słuchacza.

Danuta Ulicka

Dzieci Rewolucji

W zakończeniu pierwszego tomu *O demokracji w Ameryce* znaleźć można kilka zdań traktujących o zasadniczej odrębności Ameryki i Rosji, swoisty paragon dwóch krajów, które dla Europejczyka w pierwszej połowie XIX wieku wyznaczały kresy zachodniego świata. Dwie potęgi, rozciągające się na przestrzeni kontynentów, swoją siłę czerpały z innych źródeł i Tocqueville w serii antytez objaśniał tę kapitalną różnicę: Amerykanów ukształtować miały zmagania z dziką przyrodą, gdy tymczasem Rosjanie walczyli z ludźmi, jedni zdobywali ziemię z pomocą pługa, drudzy zaś miecza. Przepaść cywilizacyjna w toku wywodu przechodzi w przepaść polityczną między wolnością a niewolnictwem; Amerykanie uznają aspiracje indywidualne i polegają na zdrowym rozsądku obywateli, dla Rosjan natomiast cały autorytet skupia się w jednym człowieku. Konkluzja autora zawiera proroctwo, które w przeciwieństwie do poprzedzającego je passusu ocalało przed cenzurą w polskim wydaniu w roku 1976:

Ich punkty wyjścia są różne i odmienne są ich drogi, lecz na mocy tajemnych planów Opatrzności zdają się powołani do tego, by kiedyś w rękach każdego z nich znalazły się losy połowy świata.

To porównanie dwóch imperiów zestawia się często ze spekulacjami Custine'a na temat natury i przyszłości państwa carów, zwłaszcza w literaturze angielskiego obszaru językowego, gdzie lektura *Demokracji* bywa introdukcją do mniej tam popularnych *Listów z Rosji*. Uwaga Tocqueville'a, przewidująca przyszłość, i profetyczne obawy Custine'a przed ekspansją rosyjską uzupełniają się i potwierdzają wzajemnie. Niezwykła przenikliwość społecznych diagnoz, która przesądziła o trwającej po dziś dzień aktualności dwóch dziewiętnastowiecznych ksiązek, wzmacnia dodatkowo zadziwiającą symetrię losów: dwu obywateli francuskich, katolików, badało dwie obce kultury w podróży przypadających na początek i koniec tej samej dekady, lata trzydzieste XIX stulecia. Obydwaj powrócili do ojczyzny przeświadczeni o wyższości rządów przedstawicielskich — Tocqueville przekonał się o dobroczynnych skutkach decentralizacji i egalitaryzmu, Custine przejrzał niehumanitarny mechanizm władzy w kraju, który uchodził za ostatni bastion konserwatywnego ładu. Paralela między *Listami z Rosji* i *Demokracją w Ameryce*, wynikająca z oczywistych skojarzeń i efektownych przeciwieństw, musiała jednak wydawać się w gruncie rzeczy powierzchowna, ponieważ przed Ireną Grudzińską–Gross nikt jeszcze nie zadał sobie trudu, by zastanowić się nad istotą powinowactwa łączącego Custine'a i Tocqueville'a.

Wiadomo, że wywodzili się z jednego środowiska, arystokracji dziesiątkowanej w okresie Terroru. Dzieciństwo markiza de Custine, urodzonego w roku 1790, upłynęło w atmosferze ciągłego zagrożenia; hrabia de Tocqueville, młodszy o piętnaście lat, dorastał otoczony wspomnieniami niedawnej grozy. Na szafocie stanęli bliscy krewni obydwu, dziadek i ojciec Custine'a zostali zgilotynowani, matka o włos uniknęła śmierci, podobnie jak rodzice Tocqueville'a. Książka Grudzińskiej–Gross, zatytułowana *The Scar of Revolution*¹, czyli *Blizna rewolucji* — nieuleczalna trauma przeżyć, przekracza wszakże w swojej analizie wąską perspektywę biografii. Dwa studia, składające się na pracę: *Custine in Russia* oraz *Tocqueville in America*, opowiadają — to właściwe słowo dla narracji klarownej, żywej, dalekiej od akademickiej rutyny — jak wstrząs, z którego wyłoniła się nowożytna Europa, odegrał decydującą rolę w doświadczaniu obcej rzeczywistości; jak głęboki kryzys tożsamości, wywołany przez gwałtowny zwrot w dziejach, określił wizję Rosji Custine'a i wizję Ameryki Tocqueville'a. Obydwaj patrzyli na świat poprzez pryzmat rewolucji, która była właściwym tematem *Listów z Rosji*, a u autora *Demokracji* i *Dawnego ustroju* pozostawała uwikłana

¹ I. Grudzińska–Gross *The Scar of Revolution. Custine, Tocqueville and the Romantic Imagination*, University of California Press, Berkeley 1991.

w równie znaczący splot relacji między wolnością i równością. Rewolucja obdarzyła swoje dzieci trudną wiedzą o boleśnie nieuchronnej zmienności historii, wyczuleniem na symptomy społecznych przemian i zdolnością dostrzegania rodzących się dopiero form. Ceną wyostrej świadomości stało się poczucie wyobcowania i zagubienia w świecie pogrążającym się w chaosie, trwającym w stanie utajonego wrzenia. Wpływ rewolucji przefiltrowany został przez literaturę; nastrój egzystencjalnego *suspense'u*, wycofywania się z czynnego życia na pozycje outsidera, emocjonalny klimat melancholii o niejasnych przyczynach, znamionujący epokę przełomu i zachwiania dawnych wartości, najsugestywniej potrafił oddać Chateaubriand, który odkrył dla romantyków nie znane przedtem dziedziny języka i wyobraźni. Nadał także ton romantycznej, estetyzującej religijności — katolicyzm jest jednym z elementów wspólnych paraleli Custine — Tocqueville. Autorka *The Scar of Revolution* tak często przywołuje Chateaubrianda, że staje się on trzecim protagonistą książki, przede wszystkim jako twórca Renégo — ukrytego bohatera obu podróży, w obu przypadkach przedsięwziętych w poszukiwaniu własnej tożsamości.

Odsłaniając reneizm Custine'a, romantyczny model jego kreowanej w *Listach z Rosji* autobiografii, Grudzińska-Gross przeciwstawia się ich lekturze powierzchownej i ahistorycznej, wyławiającej przeważnie aforyzmy polityczne z tekstu, którego organiczną częścią są retrospekcje rewolucyjnych horrorów, dygresje o religii, długie cytaty czy opisy duchowych rozterek, zwykle zresztą opuszczane przez wydawców (upominała się o pełne wydanie już w „Res Publice” nr 10 z 1988 roku, recenzując edycję *Listów „Aneksu”*, powtarzającą wybór Gałlimarda). Tymczasem przyczyn zdumiewającej bystrości sądów Custine'a należy upatrywać nie w jego politycznej mądrości, lecz właśnie we wrażliwej wyobraźni. Pamięć lęku i gwałtu, jakich doświadczył w dzieciństwie, pomogła mu zdemaskować strach wszechobecny w Rosji i panującą tam zasadę uniformizacji społeczeństwa, a także, co najważniejsze, dostrzec zawiązki nieuniknionego buntu, przyszłej rewolucji.

Jednak wizja romantycznego *par excellence* podróżopisarza wpisuje się zarazem w tradycję dyskursu o Rosji, w siatkę stereotypowych wyobrażeń, którą, pieczołowicie traktując kontekst historyczny, zarysowują rozdziały o dwoistej naturze imperium, pogmatwanej rosyjskiej historii, imaginacyjnej geografii oraz autoafirmacji Europejczyka w zetknięciu z obcymi. Custine mnóstwo czytał przygotowując się do wyprawy: Grudzińska-Gross świetnie zanalizowała funkcję obszernych fragmentów *Listów* zaczerpniętych wprost z Karamzina — zapożyczeń z cudzego języka, przystosowanego do opisywania niepojętych okoliczności i do apologii autokracji. Podróżnicy do wnętrza Rosji, po-

czynając od Herbersteina, szesnastowiecznego dyplomaty, który pierwszy postawił pytanie o związek rosyjskiego charakteru narodowego i despotycznych rządów, stykali się zawsze z fenomenem nie poddającym się racjonalizacji i wymykającym się kategoriom znanym myśli Zachodu. Rosja bytowała rozpięta pomiędzy Europą i Azją, cywilizacją i barbarią, naturą i kulturą. Itineraria różnych epok roją się od paradoksów i oksymoronów, próbujących oddać spiętrzone sprzeczności. Dylematy klasyfikacji rozwiązywano najczęściej uciekając się do stereotypu tajemnicy, trudno więc przecenić znaczenie wyobraźni i literackiego obrazu, który stał się dobrym narzędziem opisu rosyjskiej rzeczywistości. Sam Custine żył również w strefie „pomiędzy”, do końca nie zaakceptowany przez tworzące się środowisko intelektualno-artystyczne, odrzucony przez Faubourg Saint-Germain z powodu homoseksualnego skandalu. Podróżując właściwie całe życie odnajdywał stały grunt, historię unieruchomioną, przeniesioną w wymiar przestrzeni, historia *in statu nascendi* kojarzyła mu się bowiem nieodwołalnie z grozą rewolucji i odmawiał w niej udziału. Studium o *Listach z Rosji* oraz ich autorze nie zajmuje się bynajmniej kwestią anachronicznego aktualizowania tekstu, który rzekomo ma potwierdzać kontrowersyjną tezę o ciągłości białego i czerwonego imperium, lecz stara się ukazać współczesność sytuacji intelektualisty, protestującego piórem przeciwko złu, jakiego był świadkiem, sytuacji niepewnej, niejasnej, nabrzmiałej różnymi lękami. Inspiruje ponadto pytania jak pisać o Rosji teraz, tym istotniejsze, że z polskiej perspektywy taki dyskurs wplątany jest zawsze w grę stereotypów i naznaczony, jak u Custine’a, pragnieniem potwierdzenia własnej tożsamości i tożsamości Europy.

Natomiast w studium dotyczącym Tocqueville’a Grudzińska-Gross nieco prowokacyjnie przesuwając na drugi plan klasyczne dzieło *O demokracji*, koncentrując się na mało znanych zapiskach autobiograficznych, odtwarzających Amerykę podświadomości i marzenia, Amerykę wyobraźni. Wyraziście zaznacza się tu rola Chateaubrianda, patrona romantycznych wypraw za ocean, który zdawał sobie sprawę także ze zmian w myśleniu ludzkim, jakie zwiastuje młode społeczeństwo i republika nie znanego dotąd pokroju. Jego podróż stanowiła też ucieczkę z zamętu Rewolucji. *Atala* i *René* wprowadziły w zbiorową podświadomość obraz amerykańskiego azylu — miejsca schronienia i dobrowolnego wygnania ofiar historycznych katastrof.

Tocqueville’a na amerykańskich szlakach poprzedzał René; obaj wyruszyli z Europy przytłoczeni świadomością przemijania dawnego ładu i poczuciem egzystencjalnej pustki. Objawy tej choroby wieku Grudzińska-Gross odczytuje z listów i *Wspomnień* autora *Demokracji*. Bohater Chateaubrianda nie uwolnił się za oceanem od swych frustracji; z jego

nastrojem harmonizował pośepny i pusty amerykański krajobraz, który pozwalał kontemplować siły natury i słabość człowieka. Kwintesencję romantycznej wizji Ameryki — dzikiego pustkowia zawiera relacja Tocqueville'a z podróży do jeziora Oneida, jaką odbył z Gustawem Beaumontem. Eskapada dwóch przyjaciół była wędrówką sentymentalną — szukali śladów rodaka, który niegdyś osiedlił się w ustroniu nad jeziorem; jego ucieczka od świata posłużyła za temat kilku utworów. Tekst itinerarium *Voyage au lac Oneida* został wnikliwie i wszechstronnie zinterpretowany. Krótki epizod amerykańskiej podróży, zdawałoby się błąhy, zamyka według Grudzińskiej–Gross całe amerykańskie uniwersum i jest emblematyczny dla Tocqueville'owskiego widzenia Ameryki. Utajona ambiwalencja, wieloznaczność symboliki, sublimacja egzystencjalnych lęków, wymiar religijny oraz różnorodność kryjących się w tym opisie problemów — od straconej szansy francuskiego kolonializmu do możliwości emigracji — zostały tu przekonująco wydobyte i rozszyfrowane, również w konfrontacji z innymi literackimi wersjami historii francuskiego samotnika. Błyskotliwy hermeneutyczny popis odślania napięcie między dwiema Amerykami Tocqueville'a — poetycką, której obraz uformowała romantyczna literatura, i zrjonalizowaną, znaną z jego *opus magnum*, gdzie skądinąd można znaleźć wariant opisu wędrówki do jeziora utrzymany w odmiennym stylu i kładący nacisk na egzotykę. Te dwie wizje łączy dwoisty obraz lasu: w tekstach bardziej osobistych las wzbudza melancholię i niechęć do cywilizacji, w traktacie stanowi wyzwanie dla pionierskiej aktywności człowieka. Las, czy raczej puszcza, urasta do symbolu całej Ameryki — to chaos i żywioł, które opanowuje analiza. Intelktualny dystans, charakteryzujący ujęcie systemowe, Grudzińska–Gross wyprowadza z *katharsis*, jakie Tocqueville przeżył na wysepce jeziora Oneida, kiedy identyfikując się z jej poprzednim mieszkańcem odrzucił pokusę emigracji — odnalazł własną tożsamość.

Opis Ameryki w *Demokracji* zaczął od spojrzenia z dystansu właśnie, z lotu ptaka, z perspektywy Boga, który ogarnia wspaniałą symetrię form i plan dziejów — od wizji porównywalnej z obrazem Rosji w *Ustępie* III części *Dziadów*. Pustka przestrzeni staje się znakiem zamiarów Opatrzności wobec Ameryki, swoistego cudu, bo postęp równości nie sprowokował tutaj krwawych ekscesów rewolucji i nie zniszczył wolności. Jednak w dziedzinę politycznej refleksji wkracza romantyczna metafora ze swymi słowami–kluczami: ruina i grób zmieniają się w kolebkę nowego życia. Nowy Świat, jak pisze autorka, zastąpił koniec świata. Tocqueville mógł wzorować się na literaturze w swoich wysiłkach uchwycenia amerykańskiej rzeczywistości, Custine był tej możliwości pozbawiony, ponieważ Rosja nie zdążyła wejść do zachodniej literatury;

jej pustka kojarzyła się jedynie z grobem. W zakończeniu książki powraca paralela dwóch krajów, nawiązująca niejako do Tocqueville'a i porównanie dwóch postaw podróżników — akceptacji i odrzucenia, które ukształtowały samoświadomość Zachodu i wytyczyły jego przyszłość.

The Scar of Revolution jest wypowiedzią bardzo osobistą w swoim poszukiwaniu tradycji intelektualnej, które wiąże przy tym narodziny arystokracji intelektu, przejmującej prestiż dawnej klasy, z głębokim kryzysem tożsamości. Swoboda eseju, z jakiej często korzysta autorka, pozwala na wycieczki z XIX do XX wieku. Perspektywa współczesności podkreśla żywotność romantycznych koncepcji egzystencji i historii, jednakże to rzecz dla wszystkich i zainteresuje nie tylko historyków romantyzmu — amerykańska publikacja okazuje się być niezwykle aktualna na polskim rynku czytelniczym: jako komentarz do wydanego niedawno wyboru z *Pamiętników* Chateaubrianda, jako wstęp do oczekiwanej pełnej edycji *Listów z Rosji* Custine'a i jako przybliżenie nowego *image* Tocqueville'a, który w Polsce występuje we wcieleniu pisarza politycznego i socjologa. Można więc żałować, że nie jest łatwo dostępna.

Elżbieta Kiślak

Zamiast monografii

Pole badawcze związane z socrealizmem, zjawiskiem być może kuriozalnym, ale z pewnością istotnym dla pełnego obrazu powojennej kultury polskiej, zaczyna stopniowo być zabudowywane pracami stanowiącymi fundament sproblematyzowanej i usystematyzowanej wiedzy. Wyobrażenia tego kierunku stanowiły przez dłuższy czas właściwie kompleks stereotypów i domenę ciekawostek anegdotyczno-humorystycznych. Dopiero od niedawna podejmowane są próby wykroczenia poza ogólnikowe formuły i poddania powstałych wówczas tekstów rzetelnej analizie. Lata pięćdziesiąte są jeszcze na tyle bliskie nam w czasie, że wciąż zachowują istotne znaczenie dla współczesności, a jednocześnie na tyle odległe, by móc obserwować je z dystansu, włączać w paradygmaty o szerszym zasięgu.

W dziedzinie plastyki pierwsze rozpoznania stanowiły monograficzna wystawa malarstwa, rzeźby i grafiki w Muzeum Narodowym w roku 1987 oraz książka Wojciecha Włodarczyka *Socrealizm. Sztuka polska 1950–1954* (Paryż 1986). Bibliografia przedmiotu, jeśli chodzi o literaturę, jest dość uboga. Obejmuje właściwie tylko artykuł Piotra Kun-